KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Niedziela 12 czerwca
Nr. 164

Anglia występuje przeciwko gen. Franco

w związku z bombardowaniem statków brytyjskich

LONDYN. Korespondent polityczny „Evening News" donosi, że wszelką akcję, jaką Anglia podejmie przeciw bombardowaniu angielskich statków handlowych przez lotnictwo gen. Franco, podejmie ona samodzielnie. Akcja międzynarodowa byłaby w tym wypadku zbyt skomplikowana.

Rząd w szczególności zastanawia się nad możliwością akcji ekonomicznej. Obrona statków angielskich siłą zbrojną byłaby przekroczeniem interwencji, ale byłaby o tyle usprawiedliwioną, że inne państwa naruszyły zasadę nieinterwencji bez tego rodzaju prowokacji, na jakie narażona jest Anglia. Resorty obrony na rodowej rozważają obecnie stronę militarną tego zagadnienia.

W poniedziałek odbędzie się prawdopodobnie nadzwyczajne posiedzenie gabinetu.

LONDYN. Premier Chamberlain i lord Halifax postanowili ze względu na krytyczną sytuację hiszpańską, w związku z licznymi wypadkami zatapiania statków angielskich, wrócić do Londynu w niedzielę, mimo, że izba gmin zbiera się dopiero we wtorek.

Bezpośrednio po powrocie — premier zwoła posiedzenie gabinetu, na którym zadecydowane będą zarządzenia, jakie rząd angielski będzie zmuszony wydać dla ochrony statków angielskich na wodach hiszpańskich.

Obserwatorzy angielscy w Czechosłowacji

Będą mieli prawo nieograniczonego poruszania się w terenie

PRAGA. Czeskie czynniki urzędowe zostały oficjalnie zawiadomione przez brytyjski Foreign Office, że rząd Wielkiej Brytanii zdecydował się akredytować w Czechosłowacji 2-ch brytyjskich urzędowych obserwatorów. Jednym z nich ma być konsul Wielkiej Brytanii w Libercu, drugim płk. armii angielskiej, specjalnie przydzielony do wojskowego attache brytyjskiego w Pradze, z prawem nieograniczonego poruszania się w terenie.

Obydwaj obserwatorzy będą w stałym kontakcie zarówno z władzami czeskimi jak i ze swymi mocodawcami. Terenem działania obu obserwatorów będzie Czechosłowacja.

Wzmocnienie ochrony lotniczej

na granicy pirenejskiej

PARYŻ. Prasa francuska podaje szereg wiadomości o wzmocnieniu ochrony lotniczej na granicy pirenejskiej. Według tych informacji, 30 samolotów francuskich uzbrojonych w karabiny maszynowe i działa, zostało odkomenderowanych specjalnie do pełnienia służby patrolowej wzdłuż granicy.

Centrum tej akcji mieści się w Perpignan. Samoloty pełnią służbę dzień i noc na odcinku między Cerbere a doliną rzeki Ariege.

PARYŻ. Na przełęczy Puymorens w Pirenejach ustawiono dwa działa przeciwlotnicze 75 mm. Na pobliskich stokach rozbito namioty dla 150 żołnierzy. Przełęcz Puymorens leży na wysokości 1925 metrów.

Faszyzm i komunizm

zwalczają St. Zjednoczone

WASZYNGTON. Na następną sesję kongresu ma być wniesiony projekt ustawy, na mocy której prezydent Stanów Zjednoczonych będzie miał prawo rozwiązania para-militarnych organizacyj politycznych, faszystowskich, hitlerowskich i komunistycznych, które znajdują się w kontakcie z rządami państw obcych.

Ustawa ta będzie oparta na raporcie specjalnej komisji izby reprezentantów, która wyznaczona została dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie propagandy obcej w Ameryce.

Tylko 6 prowincji podlega

władzy Czang-Kai-Czeka

TOKIO. Prasa japońska podkreśla, że Czang-Kai-Czek będzie zmuszony do opuszczenia Hankau. W ten sposób jego rząd, który po opuszczeniu Nankinu utracił prawo do nazwy rządu centralnego Chin, stanie się jednym z rządów prowincjonalnych.

Władzy jego bowiem podlega 6 prowincyj: Honan, Kwantung, Kwangsi, Kweiczow, Seczuan i Junan o powierzchni 1,638 tysięcy klm. kwadr. i ludności 144 miliony, podczas gdy Chiny właściwe składają się z 24 prowincyj o ludności 241 milionów. Terytoria podległe władzy Czang-Kai-Czeka są mało uprzemysłowione.

Zbombardowanie portu Gandia

będącego własnością angielską

MADRYT. Port Gandia, położony na płd. zachód od Walencji i będący własnością angielską, był ubiegłej nocy ponownie bombardowany przez samoloty powstańcze, które zatopiły jeden mały statek.

Straty w ludziach nie zostały dotychczas ustalone.

P. Premier na inspekcji

Prezes Rady Ministrów i minister Spr. Wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski dokonał w dniu 9 b. m. inspekcji powiatów kaliskiego i tureckiego w woj. poznańskim.

Uczestnicy lotu z Ameryki do Europy

odznaczeni Krzyżami Zasługi

Uczestnicy lotu z Ameryki do Europy odznaczeni zostali Krzyżami Zasługi. Major Makowski otrzymał Złoty Krzyż Zasługi po raz drugi.

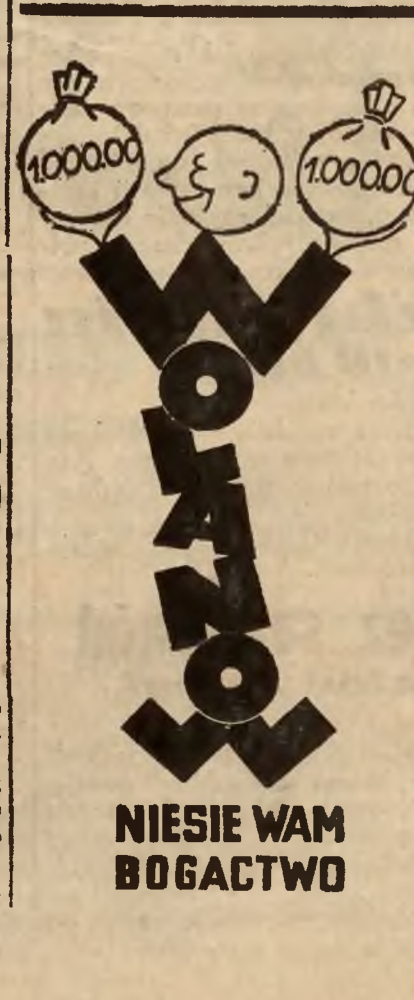
Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: pilot Wysiekierski, obserwator Krasowski i radiooperator Piskorz.

Groźny bandyta węgierski

przerwał pierścień obławy i ukrył się w lasach

BUDAPESZT. Osławiony morderca i bandyta Stefan Valo nazwany „upiorem Foktö", zdołał, jak donoszą dzienniki popołudniowe, przerwać pierścień obławy, zacieśniający się dookoła niego w lasach w pobliżu Foktö i widziany był wczoraj na szosie prowadzącej do Budapesztu. Pod groźbą karabinu zmusił on pewnego woźnicę do zabrania go na wóz.

W odległości około 90 klm. od Budapesztu, morderca zeskoczył z wozu i zniknął w pobliskich lasach. Przypuszczają, że Valo usiłować będzie przedostać się do Budapesztu, gdzie ma nadzieję skutecznie zatrzeć wszelkie ślady za sobą.



Katastrofa lotnicza

NEW YORK. W stanie Illinois spadł samolot wojskowy, w którym znajdowało się 9 oficerów lotnictwa. Wszyscy oni ponieśli śmierć na miejscu. Szczegółów tej katastrofy, która jest jedną z największych w dziejach lotnictwa amerykańskiego od kilku lat na razie brak.

Wiadomo tylko, że przyczyna katastrofy była burza.

Wielki pożar

LUBLIN. Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar w jednym z domów w Zaklikowie (pow. Janów Lubelski). — Ogień objął wkrótce całą osadę, która spłonęła doszczętnie.

Pastwą ognia padło 112 domów mieszkalnych i liczne zabudowania gospodarcze. Straty według prowizorycznych obliczeń przekraczają 250 tys. złotych.— Bez dachu nad głową zostało kilkaset osób. Dwie osoby w czasie akcji ratowniczej doznały ciężkich oparzeń.

Zamknięcie granicy francusko-hiszpańskiej?

Posiedzenie podkomitetu nieinterwencji odłożone na czas nieograniczony

LONDYN. Posiedzenie głównej podkomisji londyńskiej komitetu nieinterwencji, które miało się odbyć wczoraj, odłożone zostało na czas nieograniczony.

Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard" donosi, że na następnym posiedzeniu delegat Francji ma wystąpić z inicjatywą, która ma się przyczynić do przyśpieszenia wprowadzenia w życie angielskiego planu ewakuacji ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. Francja jakoby ma się zgodzić na zamknięcie granicy francusko - hiszpańskiej natychmiast po przyjęciu planu angielskiego przez 4 mocarstwa, t.j. Anglię, Włochy, Francję i Niemcy, bez względu na stanowisko Sowietów.

Według poprzedniego projektu granica francusko - hiszpańska miała być zamknięta dopiero po wyjeździe do Burgos i Walencji komisji międzynarodowych.

Straszne skutki pożaru

Pastwą płomieni padło: 10 krów, dwa cielaki, owca i 35 kur

We wsi Zdroje, gm. Zieluń, w stodole należącej do Edwarda Karskiego powstał pożar. Ogień natrafiwszy na łatwopalny materiał przerzucił się na oborę. Zaalarmowano natychmiast straż ogniową.

Z pobliskich wsi przybyły ochotnicze straże, które przystąpiły do gaszenia pożaru. Ogień przerzucił się na sąsiednią stodołę, należącą do Feliksa Roseckiego.

Z powodu braku wody w pobliżu akcja ratunkowa była bardzo utrudniona. Okoliczni wieśniacy beczkami zwozili wodę z pobliskiej rzeczki. Po 3-godzinnej akcji strażacy zdołali ogień ugasić. Jeden ze strażaków uległ poparzeniu rąk.

Pastwą płomieni padły dwie stodoły, obora oraz część budynku mieszkalnego. W płomieniach zginęło 10 krów, jedna jałówka, dwa cielaki, owce oraz 35 kur. Zniszczeniu oraz spaleniu uległy również narzędzia rolnicze. Straty spowodowane pożarem wynoszą około 20.000 zł.

Powiadomiona policja wszczęła dochodzenie celem ustalenia przyczyny pożaru.

Runął balkon z... lokatorem!

Katastrofalne skutki niedbalstwa przy budowie domów

Przy ul. Puławskiej 154 w Warszawie został wykończony 3-piętrowy dom mieszkalny, należący do Lucyny Sap (Wspólna 24). W dniu wczorajszym zgłosił się Szczepan Bielawski, lat 28 (Gdańska 15), celem obejrzenia i ewentualnego wynajęcia mieszkania.

Oglądając lokal na 2-gim piętrze, Bielawski wyszedł na balkon i ledwo nań stąpnął balkon oberwał się, zawisł wprawdzie na prętach, lecz bariera oderwał się i Bielawski runął na chodnik ulicy, odnosząc szereg poważnych obrażeń. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł go w stanie bardzo ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

Zawiadomiono policję, na miejsce przybyła niezwłocznie komisja sądowo-śledcza, która dokonała oględzin i zbadała zerwany balkon, oraz cały dom. Jak ustalono, roboty budowlane prowadził budowniczy Jan Paderowicz (Chylice).

Obecnie prowadzone jest energiczne śledztwo, które wykaże, kto ponosi odpowiedzialność za karygodne niedbalstwo przy budowie.

Podczas wielkiej uczty u kochanki

schwytano groźnego bandytę

Specjalizował się we włamaniach do składów jubilerskich, ale znanym był również z napadów z bronią w ręku

Przed siedmiu laty grasował w Warszawie groźny, nieuchwytny kasiarz, Julian Dylewski, który wyspecjalizował się we włamaniach do magazynów jubilerskich. Zuchwały włamywacz po dokonaniu szeregu większych kradzieży, nie czując się już bezpiecznym w Warszawie, zbiegł i ukrywał się na prowincji.

Od czasu do czasu dawał o sobie znać; operując w różnych miastach prowincjonalnych przeważnie sklepy jubilerskie. Policja nie mogła wytropić kasiarza, który szybko przenosił się z miejsca na miejsce, starannie zacierając za sobą ślady.

Dylewski, który w czasach młodości uczęszczał do jednej ze szkół średnich w Warszawie odznaczał się dobrą prezencją. Ubrany elegancko, odwiedzał jubilerów pod pretekstem kupna biżuterii dla narzeczonej.

Elegancki klient, podający się za inżyniera, był bardzo wybredny, kazał sobie pokazywać najdroższe sztuki biżuterii, skrzętnie przy tej sposobności badając teren upatrzonej „roboty". Rozpatrzywszy się dobrze w sytuacji, Dylewski włamywał się do Jubilera.

Między jednym, a drugim włamaniem. Dylewski urozmaicał swoją działalność napadami bandyckimi z bronią w ręku. Przed kilku laty zatrzymał w nocy na szosie z Góry Kalwarii do Warki n/Pilicą autobus, sterroryzował obsługę, pasażerów i obrabował doszczętnie wszystkich podróżnych.

Kasiarz-bandyta charakteryzował się umiejętnie, co w wysokim stopniu utrudniało śledztwo policji.

Wreszcie po żmudnych poszukiwaniach, ustalono, że Dylewski ukrywa się w mieszkaniu swojej kochanki pod Radomiem. Natychmiast wysłano silny oddział policji i aresztowano bandytę, w chwili ucztowania. Dylewski nie spodziewał się wcale, że jego kryjówka została wykryta.

Przy Dylewskim znaleziono dwa rewolwery, zapasowe magazyny, pas do amunicji, oraz sfałszowane dowody na nazwiska inżynierów Henryka Wrzesińskiego i Wacława Janowskiego.

Groźnego kasiarza-bandytę skutego w kajdany, przewieziono do więzienia. Aresztowano również jego kochankę, Karolinę Juszkowicz, która w wielu wypadkach pomagała Dylewskiemu i ukrywała go u siebie.

Wojna o piękną dziewczynę

Jednego z uczestników odwieziono w agonii do szpitala

We wsi Izdebno, powiatu warszawskiego, cieszy się wielkim powodzeniem wśród miejscowej młodzieży wiejskiej uroda dziwa i posażna panna, Katarzyna Pieniążek. Piękna dziewczyna zawróciła głowy wszystkich kawalerów wioski. Starali się o nią mężczyźni z innych wiosek.

Wreszcie wśród licznego grona adoratorów Pieniążkówny wynikły niesnaski. Rywale poczęli krzywo na siebie patrzeć i odgrażać sobie wzajemnie.

W dniu wczorajszym przed domem piękności zebrali się: bracia Adam, Tadeusz i Eugeniusz Orlińscy, Bolesław Stański, Stanisław Szcześniewski, niebawem zjawili się bracia Walenty i Stefan Matusik, Teodor Badowski i Grzegorz Bąk.

Między rywalami doszło do ostrej scysji, a następnie bójki. W ruch poszły pałki, orczyki, łopaty, widły. Krwawa bijatyka trwała w ciągu 40 minut, zwłaszcza, że odgłosy jej zwabiły pozostałych adoratorów dziewczyny, którzy bez namysłu rzucali się w wir walki. Dopiero przybyła policja położyła kres wojnie rywali.

W wyniku zażartej bijatyki Adam Orliński doznał tak ciężkich obrażeń, że w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Dz. Jezus.

Zakończenie wielkiego procesu

komunistycznego w Rumunii

BUKARESZT. Wczoraj zakończył się przed sądem wojennym w Kiszyniowie proces 113 komunistów, oskarżonych o działalność wywrotową na terenie Besarabii.

Sąd skazał 106 oskarżonych na więzienie od 1 miesiąca do 2 i pół lat.

Rząd i naród litewski

pragną szybkiego umormowania stosunków z Polską

RYGA. Min. Łozorajtis przyjął dziennikarzy, wobec których zaznaczył, że obecna konferencja państw bałtyckich poświęcona będzie rozważaniu sytuacji politycznej.

Poruszając sprawę stosunków polsko-litewskich, min. Łozorajtis oświadczył, że rząd i naród litewski pragną jak najszybszego unormowania stosunków, czego dowodem są przeprowadzone rozmowy, które już dały konkretne wyniki, jak np. podpisanie umowy o komunikacji kolejowej, wodnej, zawarcie umowy w sprawie spławu drzewa polskiego na Niemnie.

Kainowa zbrodnia

Brat postrzelił brata

Między braćmi Józefem a Władysławem Garońskimi, mieszkańcami wsi Wawrzyszew, gm. Pass, wynikła bójka na tle majątkowym. W pewnej chwili Józef Garoński wydobył rewolwer i oddał dwa strzały w kierunku brata.

Kule ugodziły Władysława Garońskiego w lewą rękę. Rannego umieszczono w szpitalu w Sochaczewie.

Józefa Garońskiego policja zatrzymała.

Przejechana przez samochód

Zbrodniczy szofer zbiegł

Na szosie krakowskiej jadący z nadmierną szybkością samochód potrącił błotnikiem Bronisławę Kamińską, zamieszkałą we wsi Łazy, pow. warszawskiego. Kobieta wskutek upadku doznała wstrząsu mózgu i straciła przytomność. Szofer zbiegł w niewiadomym kierunku.

Kamińską znaleźli przechodnie, którzy powiadomili policję. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu pomocy przewiózł ją do szp. Dziec. Jezus.

Za zbrodniczym kierowcą policja wszczęła poszukiwania.

Niezwykła scena w sądzie

Oskarżony szantażysta, udając obłąkanego, całował adwokatów i świadków

Sąd Grodzki XI-go oddziału (W-wa), był wczoraj terenem ciekawej rozprawy. Przed sądem stanął jako oskarżony, Lejzor Moszek Weinberg, syn Moszka Weinberga, znanego lichwiarza, który — jak to już pisaliśmy — został przesłany przez odnośne władze — do miejsca odosobnienia.

Syn uprawia innego rodzaju przestępstwa. Przebywając co pewien czas w więzieniu za różnego rodzaju szantaże i oszustwa, upamiętnia sobie nazwiska i adresy przebywających towarzyszów niedoli. Gdy znajduje się już na wolności, udaje się do mieszkań rodzin więźniów i tam, oświadczając, że ma wiadomości od przebywającego w areszcie wyłudza, pod różnymi pretekstami (rzekomo kupował żywność, pożyczał pieniądze na papierosy i t. p.) — od 5-ciu do 10-ciu zł.

Wczoraj stanęli, jako świadkowie, dwaj sprowadzeni z aresztu centralnego: Józef Stodolski i Symcha Rawicz (Mariańska 11). Od rodzin wspomnianych Weinberg wyłudził po 5 zł. Matce Weinberg oświadczył, że syn awanturuje się w więzieniu, wybił szybę przeto on, zapłacił za niego.

Sąd, po rozpatrzeniu sprawy, skazał niepoprawnego przestępcę na 6 miesięcy więzienia.

Przed rozprawą, w czasie pisania wyroku przez sędziego, oraz po rozprawie, Weinberg zdradzający objawy choroby umysłowej, pocałował obrońcę swego, adw. Zygmunta Malberga, kilku świadków i przedstawiciela pracy. Świadkom ze strony przeciwnej zagroził zabiciem. W obawie aby Weinberg nie ośmielił się pocałować sędziego, oskarżonego pilnował woźny sądu.

Katolickie związki studenckie

w b. Austrii zostały rozwiązane

WIEDEŃ. Dyrekcja policji wiedeńskiej rozwiązała wszystkie studenckie związki katolickie, w tym katolicki związek kartelowy studentów „Unitas" „Altherrenzirkel", i wszystkie katolickie związki studenckie na prowincji austriackiej.

Próby założenia pokrewnych związków będą surowo karane.

Na politycznym widnokręgu

Wybory w Czechosłowacji
Nowa „gra" Niemców
Dyplomaci pracują

Nowe kłopoty Europy

Uwaga powszechna w dalszym ciągu skupia się dokoła Czechosłowacji. W tygodniu ubiegłym odbyły się wielkie demonstracje Słowaków domagających się wykonania umowy pittsburskiej, która gwarantuje im autonomię.

Rząd prowadzi rokowania z przedstawicielami mniejszości niemieckiej, ale nastrój napręże nia bynajmniej nie minął. Wręcz przeciwnie. Prasa notuje ciągłe starcia między Niemcami a Czechami.

Dyplomacja francuska i angielska jest na posterunku. Poseł niemiecki w Pradze kilkakrotnie składał protesty.

Taktyka niemiecka jest coraz bardziej widoczniejsza. Zmierza ona do zmęczenia dyplomacji angielskiej i francuskiej zagadnieniem mniejszości w Czechosłowacji i w ten sposób ułatwić sobie przeprowadzenie swojego celu.

DZIŚ OSTATNIA ROZGRYWKA WYBORCZA.

Dziś 12 czerwca odbywa się ostatnia transza wyborów gminnych. Będzie ona miała decydujące znaczenie. W kołach politycznych przypuszczają, że już w najbliższym czasie należy oczekiwać ostatecznej rozgrywki.

BOMBARDOWANIE STATKÓW.

Wielkie wrażenie wywołały wiadomości o bombardowaniu terenu Francji przez nieznane samoloty oraz zbombardowanie kilku statków angielskich i francuskich. Powtarzają się więc akty zeszłoroczne z tą różnicą, że ubiegłego roku statki były atakowane przez nieznane łodzie podwodne zaś te przez samoloty.

Kto dokonał nalotu na terytorium francuskie nie zostało dotychczas zbadane. Operuje się jedynie domysłami. Część prasy francuskiej utrzymuje, że jest to dzieło rządu republikańskiego, który w ten sposób pragnie sprowokować wmieszanie się Francji. Brak jednak że jakichkolwiek faktycznych danych.

Jasno natomiast przedstawia się atakowanie statków. Przed kilkoma dniami gen. Franco oświadczył bowiem, że obce statki dowożące sprzęt wojenny traktowane będą jako wrogie, albowiem dostawy dla Madrytu uniemożliwiają mu ostateczne zwycięstwa.

Biorąc pod uwagę to oświadczenie, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że flota powietrzna gen. Franco jest sprawczynią zatopienia kilku statków angielskich i francuskich.

CZYNNA OBRONA.

Pomiędzy Londynem a Paryżem odbyła się już wymiana zdań w sprawie wspólnej akcji. Strony zainteresowane nie łudzą się, że protesty nie odniosą żadnego skutku i dlatego wydaje się prawdopodobnym, że Anglia i Francja zorganizują czynną obronę.

W ten sposób, jak widzimy, sprawa hiszpańska przysparza znowu poważne kłopoty Europie i nawet zagraża pewnymi komplikacjami. W prasie angielskiej nie ukrywa się rozczarowania z powodu układu włosko-angielskiego, który dotychczas pozostał na papierze. Również rozmowy włosko-francuskie nie posunęły się ani o krok naprzód. Wprawdzie minister spraw zagranicznych hrabia Cia no znalazł, w odróżnieniu od Mussoliniego, kilka ciepłych słówek pod adresem Paryża, jednakże w niczym nie zmieniło to faktycznego stanu rzeczy.

Proces dyplomatów sowieckich

odwołanych z placówek zagranicznych

LONDYN. „Daily Express" donosi z Moskwy, że w najbliższym czasie ma się rozpocząć proces dyplomatów sowieckich odwołanych ze swych placówek i przebywających w więzieniu. Będą oni oskarżeni o zdradę stanu, sabotaż i sympatie trockistowskie.

Według dziennika na liście oskarżonych, którzy w najbliższym czasie staną przed sądem, figurują b. ambasador w Berlinie — Jureniew, b. poseł w Oslo — Jakubowicz, b. attache wojskowy w Londynie — płk. Wasiliew, b. attache wojskowy w Paryżu — płk. Smirnow oraz b. kierownik wydziału wojskowego w komisariacie dla spraw zagranicznych płk. Gekar.

Małżeństwa... nieletnich

Taki projekt ustawy złożono w Turcji

STAMBUŁ. Rząd ankarski złożył ostatnio w wielkim zgromadzeniu narodowym projekt ustawy, obniżającej z 18 i 17 lat do 17 i 15 lat granicę wieku dla mężczyzn i kobiet, zawierających małżeństwo.

Na podstawie przyszłej ustawy granica ta może być zmniejszoną jeszcze bardziej do 15 i 14 lat, o ile na to się zgodzą rodzice przyszłych małżonków.

W expose, dołączonym do projektu ustawy, proponowana zmiana motywuje się m. in. tym, że sądy tureckie mają do rozpatrzenia 61.806 próśb, złożonych przez osoby w wieku poniżej 18 i 17 lat, powołując się na świadków, by pozwolono im pobrać się.

Milioner — oszustem!

Systematycznie kradł prąd elektryczny

KALKUTTA. Przed tutejszym sądem odwoławczym zakończył się niecodzienny proces, w którym **wielokrotny milioner, oskarżony o systematyczną kradzież prądu elektrycznego,** skazany został na rok więzienia.

Kradzież prądu rozpoczęła się w r. 1925, w roku zaś 1936 straty prądu w elektrowni stały się tak znaczne, że dyrekcja jej zmuszona została do powierzenia trzem specjalistom wyśledzenia sprawcy nadużycia.

Po dłuższych poszukiwaniach zdołali oni ustalić, że kradzież prądu odbywa się w grupie domów, wśród których był kinoteatr oraz kilka sklepów i restauracyj. Domy te były własnością jednego z najbogatszych obywateli Kalkutty, który **posługując się fałszywie działającymi licznikami, spowodował olbrzymie straty elektrowni.**

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
NIEDZIELA, DN. 12 CZERWCA

7.15 Pieśń „Pod Twoją obronę". 7.20 Koncert. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja uroczystego nabożeństwa z Kościoła Serca Jezusowego OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie z okazji przywiezienia relikwii św. Andrzeja Boboli do Polski. 11.45 Przegląd kulturalny 12.03 Poranek muzyczny. 12.45 Transmisja przemówienia Gen. Stanisława Skwarczyńskiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Teatr Wyobraźni: „Dzwon króla Zygmunta" — słuchowisko poetyckie. 17.00 Recital fortepianowy. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Popularny koncert. 20.05 — 20.40 Płyty. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta — joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „W letni wieczór" — koncert. 23.00 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Płyty. 16.05 Felieton aktualny. 16.15 Zespół salonowy. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Sonaty Bacha. 22.30 Recital śpiewaczy. 22.55 Muzyka taneczna (płyty).

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Mam swoje sprawy — powiedziałam — i już.

— Panna Frania kocha się jeszcze w tym Kusprzaku! Nie może go panna Frania zapomnieć!

— Niech go pan nie wspomina! Mam jego i pana dosyć!

Zaczął się awanturować trochę, przebąkiwał coś, że pewnie to prawda, co piszą w gazetach, że ja za blisko znałam się z Kusprzakiem.

W końcu musiałam mu powiedzieć, żeby sobie poszedł i nie robił w cudzym domu awantur.

To on wtedy w bek, zaczął mi grozić, że sobie życie odbierze, że żyć beze mnie nie może, że jeśli nie wyjdę za niego, to będzie mnie prześladował całe życie, że nie dopuści, bym chodziła z kim innym, że będzie mnie szpiegował i takie różne głupstwa.

Wzruszałam na to ramionami.

Tak mnie to wszystko wymęczyło, że głowa mnie rozbolała, i już nie wiedziałam, jak go wyprawić od siebie, żeby nareszcie przestał mnie mordować. Na szczęście wróciła moja gospodyni i przy niej wstydził się trochę wyprawiać takie awantury.

Nareszcie sobie poszedł, ale obiecał, że przyjdzie następnego dnia.

— No, myślę sobie, — to mnie już w domu nie zastaniesz! Wolę parę godzin gdzie na ławce przesiedzieć, niż jeszcze raz słuchać tego wszystkiego!

Wyszłam też następnego dnia dosyć wcześnie, żeby mnie czasem w domu nie zastał. Byłam po południu w biurze pośrednictwa, zaszłam w jedno miejsce, które mi dali, ale naprózno, bo już znaleźli dziewczynę nie przez biuro, a przez znajomość, więc tylko naprózno się zeszłam kawał drogi.

Wieczór był ładny, można było spokojnie posiedzieć na ławce w Alejach 3-go Maja.

Postanowiłam, że nie wrócę wcześniej, jak koło dziesiątej, kiedy na pewno pan Michał się znudzi oczekiwaniem na mnie i pójdzie sobie do domu. bo byłam pewna, że jednak czeka.

Siedziałam niedaleko Nowego Światu, zaraz z brzegu naprzeciw postoju taksówek i gapiłam się na samochody, na dorożki, na ludzi, którzy przechodzili tędy.

Słychać było muzykę z niedalekiej cukierni, było ciepło, więc siedziało się przyjemnie. Chociaż nie mogłam mieć wesołych myśli w mojej sytuacji, ale opanowało mnie jakieś odrętwienie. Wydawało mi się, że mogłabym tak siedzieć bez ruchu i o niczym nie myśleć nie tylko godziny, ale chyba całe dni.

Taksówki się zmieniały: ludzie przeważnie siadali do pierwszej, a szoferzy podpychali swoje trochę dalej; inni, nowi podjeżdżali z tyłu i ciągle ich było dużo. Patrzyłam na to bezmyślnie.

Podsunęła się naprzeciw mojej ławki akurat ładna, nowa taksówka. Szofer, krępy, widać, że silny, oparł się mocno jedną ręką o samochód, drugą ręką trzymał kierownicę i podepchnął parę kroków wóz. Odwrócił się po tym, plecami oparł o drzwiczki i wyciągnął papierosy.

Stał ode mnie blisko, bo tylko przez szerokość chodnika.

To też kiedy spojrzałam w jego twarz, zrobiło mi się gorąco, że tchu nie mogłam złapać.

To był przecież ten szofer ze spaceru! Ojciec mojego Rysia!

Siedziałm, jak skamieniała. Nie mogłam się ruszyć z miejsca.

On zapalił papierosa, spojrzał na ludzi, pomiędzy którymi siedziałam na ławce, widział pewnie i mnie i odwrócił się do jakiegoś innego szofera.

Wiedziałam, że muszę zaraz podejść, bo inaczej znów go stracę z oczu i może nigdy więcej nie zobaczę.

Nie zmienił się nic przez te lata: tak samo miał twarz czerwoną, okrągłą, włosy obfite, wzburzone.

— A jak się mylę? — przelękłam się. — Jeśli zaczepię jakiegoś obcego człowieka i jeszcze mi nawymyśla?

Znów tymczaem odjechała jedna taksówka i szoferzy wzięli się do przepychania swoich na dalsze miejsce. On był od początku jakiś piąty czy szósty. Ale ludzie nie siadają do taksówek kolejnych. Wybierają sobie czasem co ładniejsze, czy co lepsze. On miał ładną taksówkę, prawie nową, mógł go kto zabrać każdej chwili z postoju. Nie mogłam się wahać zbyt długo.

Podniosłam się wreszcie i ruszyłam do niego.

Stał z innym koło swego samochodu i rozmawiali o czymś zabawnym, bo śmieli się wesoło.

Kiedy podeszłam, myślał, że chcę wsiąść, chwycił za klamkę przy drzwiczkach.

Powiedziałam do niego nieswoim głosem:

— Chcę z panem pomówić...

Kiedy tak stałam blisko niego, byłam już najzupełniej pewna, że się nie mylę, że to właśnie on.

Nie mogłam zapomnieć tej twarzy nigdy! Ileż to razy śniła mi się! Ileż razy widziałam ją we wspomnieniach, kiedy wracałam myślami do upłynionych lat!

Spojrzał na mnie i zmarszczył brwi, jakby sobie coś przypomniał.

Ten, który z nim rozmawiał, nie odchodził, więc powiedziałam:

— Chcę tylko z panem pomówić.

Kiwnął głową na swego znajomego i tamten odszedł, uśmiechając się. Może myślał, że zaczepiam jego przyjaciela!

— Słucham panią — powiedział.

— Czy pan sobie nie przypomina mnie?

Przyglądał się bystro mojej twarzy.

— Może panią kiedyś woziłem, — odpowiedział, — ale nie mogę sobie przypomnieć.

— Owszem, raz mnie pan tylko widział. Dosyć dawno. Trzy lata temu.

— Wtedy nie miałem własnej taksówki. Jeździłem na prywatnym.

— Nie znałam się na tym. Wydawało mi sie że też taksówka.

— Ale ja nie pamiętam, kto pani jest.

— A ja zapamiętałam pana dobrze... Musiałam zapamiętać. Niech pan się dobrze mi przyjrzy!

Wzruszył ramionami, uśmiechnął się niepewnie:

— Daję słowo, że sobie nie przypominam!

— Byliśmy raz we czwórkę na przejażdżce w lesie pod Warszawą!

Zamrugał oczami, jakby sobie coś nagle zaczął przypominać.

Ale po chwili znów pokręcił głową.

— Tyle razy jeździło się na rozmaite spacery! — powiedział.

— A nie pamięta pan dziewczyny, którą pan nastraszył, że zostawi pan ją w lesie?

— Nie pamiętam — znów się namarszczył.

— Była wtedy Zośka, jej znajomy, pan i ja. Niech pan sobie dobrze przypomni.

Widziałam po jego oczach, że zaczyna sobie przypominać.

— Coś sobie przypominam — powiedział jeszcze wahająco.

— To byłam właśnie ja. To mnie pan nastraszył, że mnie pan zostawi w lesie!

— O rany? I pani mnie tak zapamiętała?

— Zapamiętałam... Miałam czego. To było pierwsze nieszczęście w moim życiu.

(Dalszy ciąg jutro)

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

Na pokład „Bogatyra" przybył tęgi Chińczyk i prosił aby zaprowadzono go do kapitana, ponieważ ma do niego bardzo ważną sprawę. Masuki domyślił się, że Chińczyk, chce go zdemaskować.

7.

— Teraz Chińczyk już nie wysunie podejrzeń — doszedł do wniosku Masuki — lecz będzie z całą pewnością twierdził, że jestem szpiegiem. Jeśli przed tym Chińczyk miał pewne wątpliwości, czy rzeczywiście zajmuję się szpiegostwem, to obecnie jest już stuprocentowo pewny, że Masuki, czarny robotnik pracujący na statku „Bogatyr" i słynny japoński szpieg Yoszikari to jedna i ta sama osoba!

Masuki był święcie przekonany, że Chińczyk wie o wszystkim.

Powstawało tylko pytanie skąd Chińczyk jest tak doskonale poinformowany. Masuki szybko odrzucił od siebie tę myśl. W danej chwili nie było to ważne. Teraz należało myśleć o ratowaniu swej skóry.

Oto z kajuty kapitana wyszedł już marynarz, zbliżył się do Chińczyka i poprosił go, aby chwilę poczekał, że kapitan zaraz go przyjmie. Na co więc jeszcze miał czekać Masuki? Należało uciekać. Z żalem opuszczał statek. Ile musiał włożyć trudu w to, aby dostać się na statek, aby zostać zaliczonym w poczet jego załogi. A poza tym na statku sowieckim miał najlepszą możliwość robienia szkiców portów, twierdz, okrętów wojennych i innych ciekawiących go obiektów.

— Towarzysz kapitan prosi pana do siebie — dobiegł po chwili do uszu Masuki głos marynarza i tęgi Chińczyk zbliżył się do schodków, które prowadziły do kajuty kapitana.

Jak tylko Chińczyk znikł na dole, Masuki porzucił robotę i opuścił statek.

Po kilku chwilach znalazł się już w porcie i szybko szedł bocznymi uliczkami, gdzie jeszcze widniały ślady strasznego trzęsienia ziemi, które nawiedziło miasto w roku 1923.

Pomimo, że Yoszikari wiedział, iż poza statkiem ludzie z „Bogatyru" nie mają nad nim żadnej władzy, szedł tak szybko, jak gdyby go ścigano i kilka chwil rozglądał się na wszystkie strony, aby stwierdzić czy nikt go nie śledzi.

NIESPODZIANKA

Yoszikari nie omylił się w swoich przypuszczeniach.

W kilka minut po jego ucieczce, kapitan „Bogatyru" wybiegł ze swej kajuty i wpadł na pokład. Rozejrzał się, a następnie zapytał jednego z marynarzy:

— Gdzie jest Masuki? Czy nie widzieliście go? Zawołajcie go!

— Towarzysz Masuki? Zaraz go zawołam, towarzyszu kapitanie.

Marynarz zaczął szukać Koreańczyka, ale nie mógł go znaleźć. Z pomocą przyszło mu jeszcze kilku marynarzy i po pokładzie rozległo się przeciągłe wołanie:

— Masuki, Masu-u-uki!

Koreańczyk jednak nie odzywał się. Przeszukano wszystkie zakamarki, ale Masuki nigdzie nie było.

W końcu marynarze zaprzestali poszukiwań i zameldowali kapitanowi:

— Nie ma go na statku, towarzuszu kapitanie, z pewnością zeszedł na ląd.

— Nie ma go? — powtórzył kapitan. — Hm. Proszę go zaaresztować, jak tylko się pokaże.

— Aresztować Masuki? — zdziwili się marynarze.

Rozkaz kapitana był dla nich wielką niespodzianką. Dlaczego należy aresztować Masuki? Jest przecież rewolucjonistą, walczył w Mandżurii przeciwko Japończykom, ledwie zdołał wymknąć się z rąk najeźdźcy! Dlaczego więc należy go zatrzymać?

— Jak tylko Masuki zjawi się na pokładzie, zatrzymacie go i sprowadzicie do mojej kajuty — powtórzył rozkaz kapitan.

— Co się stało towarzyszu kapitanie, — zapytało kilku bardziej ciekawych i śmiałych marynarzy.

— O wszystkim się z czasem dowiecie. Powiem Wam teraz tylko tyle, że nie wolno nam wypuścić Masuki z naszych rąk. Jest to niebezpieczny człowiek.

— Masuki? Tak gorliwy rewolucjonista? Czy to możliwe?

— Powtarzam, z czasem o wszystkim się dowiecie. A tymczasem wykonajcie mój rozkaz...

Minęło kilka godzin. Chińczyk opuścił już statek. Zapadł zmierzch, marynarze udali się na spoczynek i leżąc na swoich pryczach, omawiali sprawę Masuki, wypowiadając przy tym najrozmaitsze przypuszczenia.

A tymczasem Masuki wciąż nie było.

Kapitan wyszedł ze swej kajuty i zapytał:

— Czy Masuki już wrócił?

— Nie, towarzyszu kapitanie — odparli marynarze.

— Jestem przekonany, że już się nam nie pokaże....

— Dlaczego? Przecież statek opuszcza jutro port, musi więc wrócić!

— Jeśli dotychczas nie przyszedł, to już nie wróci. Prawdopodobnie połapał się o co idzie i uciekł — oświadczył kapitan.

Również i następnego dnia Masuki się nie pokazał. „Bogatyr" wypłynął z portu bez Koreańczyka o twarzy pokrytej szramami.

Dopiero teraz stało się dla władz sowieckich jasne, kto ponosi winę za śmierć kapitana Skworcowa. Gdy „Bogatyr" zawinął do Władywostoku, kapitan udał się do GPU, aby opowiedzieć w jaki sposób został zdemaskowany Masuki.

W biurach GPU przyjął go wspomniany już przez nas funkcjonariusz GPU, Sergiejew.

— Czym mogę wam służyć towarzyszu? — zapytał kapitana Sergiejew.

— Chciałbym wam towarzyszu opowiedzieć w jaki sposób został na naszym statku zdemaskowany agent obcego mocarstwa.

— Czy jegomość ten znajduje się w waszym ręku?

— Niestety, nie, zdołał uciec właśnie w tym momencie, gdy mnie informowano, że ten rzekomy Koreańczyk jest słynnym szpiegiem japońskim Yoszikari..

— Yoszikari! Yoszikari znajdował się na waszym statku? — przerwał mu Sergiejew, zrywając się z miejsca. — Ach do diabła! Opowiedźcie mi proszę, w jaki sposób dowiedzieliście się o tym?

Kapitan opowiedział, że zgłosił się do niego pewien Chińczyk, mieszkający w Jokohamie. Chińczyk zapytał go przede wszystkim, czy na jego statku pracuje niejaki Masuki.

— Tak — odparłem — opowiadał w dalszym ciągu kapitan. — Wówczas Chińczyk zakomunikował mi, że Masuki jest japońskim szpiegiem.

— Jak wyglądał ten Chińczyk? — zapytał Sergiejew.

— Tęgi mężczyzna o grubych mięsistych wargach i głębokich zmarszczkach na czole.

— Mogliście polegać na jego informacjach — wtrącił Sergiejew, tajemniczo się uśmiechając — jest to bowiem nasz zaufany człowiek.

— Wkrótce sam doszedłem do wniosku, że mogę polegać na jego informacjach — opowiadał w dalszym ciągu kapitan — Masuki zauważywszy Chińczyka na pokładzie statku zeszedł na ląd i już się nie pokazał. Był to dla mnie najlepszy dowód, że Masuki jest rzeczywiście szpiegiem, że jest rzeczywiście słynnym Yoszikari.

(Dalszy ciąg jutro)

Kalendarz dnia

12 CZERWCA

NIEDZIELA
1 po Z. Św. Trójcy Świętej. 24 Ew. „Dana mi jest wszelka władza". Jana, Onufrego p.
Słowiański: Wyszomira.
Słońca wsch. 3.14, zach. 19.56.
Księżyca wsch. 19.25, zach. 2.55.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1583 Urocz. zaślubiny Jana Zamojskiego z Gryzeldą Batorówną w Krakowie.
1634 Pokój wieczysty z Moskwą w Polanowie.
1812 Napoleon staje kwaterą w Gdańsku.
1893 Pogrzeb Lenartowicza na Skałce.
1915 Zmarł wybitny malarz Józef Brandt.

Napoleon Sądek

Oto idealny narzeczony!

Była upalna czerwcowa niedziela.

W pociągu idącym w stronę Otwocka panował niesamowity ścisk. Trudno było oddychać.

Wtłoczony w kąt przedziału siedział młody człowiek, spocony, zmęczony, obwieszony niezliczoną ilością paczek i pudełek.

Czego tam nie było! I wielkie pudło ciastek i duża bombonierа i torby owoców i konserwy....

Na przeciwległej ławce siedziała mama z dorosłą córką.

Obydwie panie spoglądały łakomie w kąt przedziału. Nie na paczki, broń Boże, nie na paczki!...

Spoglądały łakomie na ich właściciela...

— To dopiero mąż! — myślała z zazdrością córka. — Jaki troskliwy, jaki kochający! Pomimo upału jedzie do żony obładowany prezentami.

— Takiego zięcia znaleźć! — wzdychała tęsknie mama. — Dla żony, widać, że nie żałował niczego. A dla siebie skąpy. Trzecią klasą jedzie pomimo ścisku....

I mama nie mogła wytrzymać, żeby z nieznajomym panem nie nawiązać rozmowy...

— Pan szanowny — spytała — do małżonki jedzie?

— Nie... — uśmiechnął się pan z paczkami. — Jadę z wizytą do narzeczonej.

Otarł spocone czoło, przymknął oczy i zaczął drzemać.

Mama pokiwała ze smutkiem głową.

— Widzisz Anielciu — szepnęła. — Takiego męża powinnaś sobie znaleźć. Że też inne brzydsze od ciebie, umieją, a ty nie potrafisz!

— Czy to moja wina? — wzruszyła ramionami Anielcia. — którego spotkam, to już zajęty.

Matka przysunęła się do ucha córki.

— Ten dopiero zaręczony... Narzeczony to nie mąż...

— Więc co z tego! — syknęła córka. — Na szyję mu się nie rzucę!

***

Pociąg dojeżdżał do Świdra. Panie podniosły się, szykując się do wyjścia.

Młody człowiek, w kącie przedziału, obudził się, przetarł oczy i rozejrzał się niespokojnie.

— Gdzie jesteśmy? — spytał.

— Dojeżdżamy do Świdra.

Młody człowiek zerwał się przerażony.

— Do Świdra?! To dopiero zaspałem! Miałem wysiąść w Radości i przejechałem cztery stacje! O mój Boże! Na taki upał tłucz się teraz z powrotem!

Mama i córka szybko porozumiały się wzrokiem. Oczy ich mówiły: Trzeba działać! Jest okazja! Narzeczony to jeszcze nie mąż!!

Mama uśmiechnęła się słodko.

— Może pan do nas wstąpi i trochę odpocznie. Pociąg do Radości będzie dopiero za pół godziny... A my mieszkamy tuż przy stacji...

Pan z paczkami westchnął i przyjął zaproszenie.

***

Śniadanie przewlekło się i gość na najbliższy pociąg nie zdążył.

Na usilne prośby mamy i córeczki został na obiedzie.

Potem panie były tak miłe i tak gościnne, że nie wypadało odejść przed kolacją.

Gość czuł się tak doskonale, że nawet słówkiem nie wspomniał o swej narzeczonej, która czekała w Radości.

Mama i córka triumfowały.

— Zapomniał o tamtej — my ślała z dumą mama. — Anielcia go oczarowała.

I z triumfem zerkała na stos paczek złożonych na oknie.

— He, he — cieszyła się w duszy — czuję, że te paczki zostaną już u nas.

***

Po kolacji gość przeprosił na chwileczkę... Pragnął odwiedzić znajomego, bawiącego w Świdrze na letnisku...

— Ale niech pan prędko wraca! — powiedziała zalotnie Anielcia..

***

Mijały jednak godziny, minęła północ a gość nie wracał..

— Może pojechał do tej narzeczonej? — westchnęła Anielcia.

— Gdzie tam! — pocieszyła ją mama. — Przecież paczki zostawił...

Panie podeszły do okna i po raz pierwszy przyjrzały się uważnie pozostawionym paczkom..

— Jakie to ciężkie! — zaniepokoiła się Anielcia, biorąc do ręki bombonierkę.

Mama tknięta złym przeczuciem zaczęła otwierać.

W bombonierce była cegła, w pudełku do ciastek — piasek, a w torbach... zgniłe kartofle.

***

A gość z pociągu szedł sobie przez las w stronę Warszawy, pogwizdując wesoło...

— Wycieczka była dobra i tania — obliczał. — Bilet kosztował złotówkę i dzionek się pięknie spędziło... Obiadek pierwsza klasa! Kolacja też niczego! I opaliłem się trochę na świeżym powietrzu...

Złotówkę warte było...

Doboszyński skarży... sędziego

przewodniczącego ławy przysięgłych

Do Sądu Apelacyjnego we Lwowie wpłynęło z więzienia tarnopolskiego sensacyjne zażalenie inż. Doboszyńskiego na postanowienie prokuratora, który odmówił wszczęcia dochodzenia karnego przeciwko sędziemu Dysiewiczowi.

Doboszyński w swojej skardze wyjaśnia, że sędzia Dysiewicz, który przewodniczył sędziom przysięgłym, zakomunikował ławie, że w razie potwierdzenia 4-go pytania z wykreślonych słów „celem przywłaszczenia" Doboszyński będzie skazany jedynie na niewysoką grzywnę. Prokurator zawiadomił Doboszyńskiego, że sprawę przekazuje prezesowi Sądów Apelacyjnych w Krakowie i Lwowie i te nie mają podstaw do dalszego dochodzenia.

Na to postanowienie Doboszyński złożył skargę, powołując się na odpowiednie paragrafy kodeksu karnego, mówiące o nadużyciu władzy służbowej przez urzędnika.

Samolot uratował życie chorej

Prywatny aparat w roli sanitarnej maszyny

Niecodzienny wypadek miał miejsce w Trzebini pow. kozienickiego. W majątku hr. Tarnowskiej bawił w gościnie zięć jej, hr. Zamoyski.

W pewnej chwili do pałacu przybył gajowy Dekors z leśnictwa Siemiatycze, donosząc, iż żona jego, Kazimiera, ciężko zaniemogła. Jak się następnie okazało, kobieta dostała gwałtownego i niespodziewanego ataku ślepej kiszki i operacja musiała być dokonana jak najszybciej.

Ponieważ nie było ani chwili do stracenia, hr. Zamoyski postanowił przewieźć chorą do szpitala swym prywatnym samolotem typu „R.W.D. 13". Chorą usadowiono wygodnie w kabinie, po czym aparat wystartował do Warszawy.

Po wylądowaniu na lotnisku na Okęciu, Dekorsową przewieziono do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie natychmiast dokonana została operacja.

Powietrzna podróż trwała wszystkiego 25 minut.

Chora kobieta czuje się obecnie zupełnie dobrze. Jak wynika z oświadczeń lekarzy, życie uratował jej samolot, ponieważ stan chorej był wyjątkowo groźny.

Nie wszyscy mogą kurować się w uzdrowiskach

W lecie tylko stosunkowo niewielka liczba osób może kurować się w uzdrowiskach. Znakomita większość cierpiących musi w domu szukać ulgi w cierpieniach środkami, na jakie ich stać. W wielu cierpieniach dobroczynne działanie wykazują i ulgę przynosi odwieczny lek ludzkości zioła lecznicze. W grupie cierpień przewodu pokarmowego i przy schorzeniach wątroby ulgę przynoszą zioła przeciwko cierpieniom przewodu pokarmowego „IROTAN" OSKARA WOJNOWSKIEGO. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zgnębiony. Gra w ruletkę nie przyniesie Panu szczęścia. Szkodzi nerwom i przerodzi się w taką namiętność, którą Pan nie będzie już zdolnym przezwyciężyć. Im bardziej zapalnie Pan będzie grał tym częściej przegrywał. Gra zupełnie nie zależy od woli człowieka. Zawsze ruletka będzie silniejszą od Pana i dlatego jeśli nie chce Pan skończyć samobójstwem, radzę zaprzestać tej walki. Nie przewiduję żadnej wygranej — raczej zupełną przegraną.

Na wygranej w ruletce nie zbuduje Pan szczęścia małżeńskiego. Więcej pracować, a ma Pan dosyć sposobności. Pismo narzeczonej proszę przesłać na mój adres Warszawa, Zielna 4/6.

Marlena Z. Chciałaby Pani być demoniczną kobietą. Wysila się Pani, by za taka uchodzić. W rzeczywistości jednak ośmiesza sie Pani i wszyscy znajomi naśmiewają się z niej: Nikt Panią poważnie nie traktuje, uważają Pania za bardziej aniżeli przeciętną osóbkę. Pani szuka i tęskni za taką miłością jak na filmie.

Nie jest Pani jednak zdolna do przeżycia czegoś takiego wielkiego. Pani przeznaczeniem: wyjście za mąż w dość późnym już wieku, nie z miłości, lecz myśl o poprawie bytu skłoni Ia ku temu.

Na małej wokandzie...

Nieproszony gość

czyli: „Popłoch wśród panów"

(A.E.) Pani Jadwiga Chełmikowa, rodem z małego miasteczka, przybyła po raz pierwszy do Warszawy.

Ruch wielkomiejski do tego stopnia oszołomił panią Jadwigę, że zupełnie zatraciła wrodzony umiar i ostrożność. Weszła do restauracji i zjadła tam bigos, choć wiedziała, że do bigosu wszystkie resztki się pakuje, a nadomiar złego, czując pragnienie, popiła bigos zsiadłym mlekiem.

Właśnie znajdowała się pani Jadwiga na Placu Bankowym, gdy w żołądku jej począł bigos wojować ze zsiadłym mlekiem. Biedna niewiasta nie wiedziała, co począć i zwróciła się o pomoc do gazeciarki. Ta zaś wskazała pani Jadwidze dyskretny domek, otoczony ze wszech stron zielenią.

Udręczona niewiasta ruszyła ku owej ubikacji. Jednak między drzewkami pomyliła ścieżki, i — zamiast do „domku, trafiła do „okrąglaka" dla... panów.

— Panowie, dębego, nieszczęście się stało! — krzyknął ostrze gawczo pan Kazimierz Pociej, ujrzawszy niebieską spódnicę i kapelusz z kwiatami.

Ale było już zapóźno. Pani Jadwiga wkroczyła bowiem do „okrąglaka" wywołując wśród gentlemanów niebywały popłoch.

— Paszła że mazepo na złamane ulice!

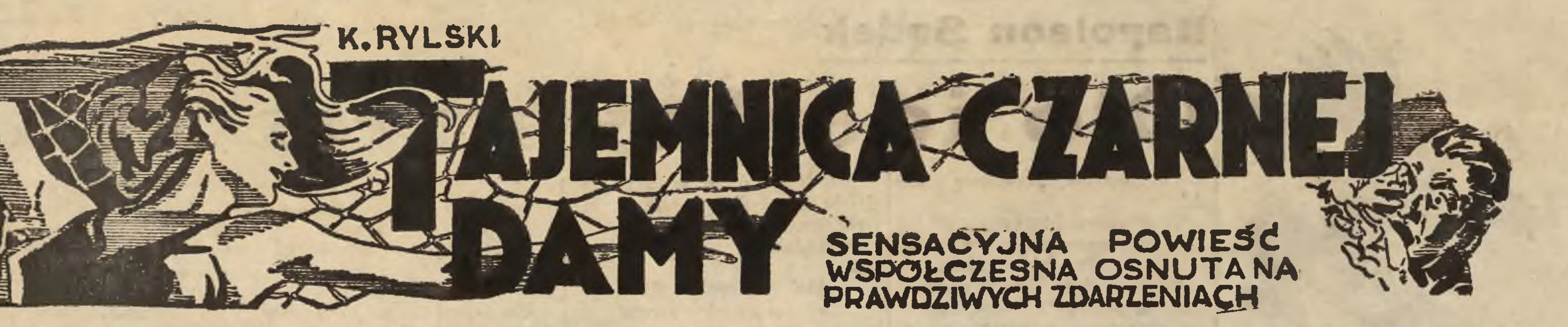
— O rany Julek, nigdzie spokoju od nich nie ma!

— Chociażbyś się na koniec świata przed babamy schował, to zawsze cię znajdą!

— Czego wy chcecie od tych mężczyznów?

Awantura skończyła się przy byciem policjanta, który panią Jadwigę przyaresztował, i w rezultacie miała biedaczka sprawę przed sądem starościńskim.

Sąd jednak uznał, iż pani Jadwiga zbłądziła przez czystą nieświadomość, wobec czego zapadł wyrok uniewinniający.



Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.)

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku. Treść listu omal nie doprowadziła panią Halinę do szału. Okazało się, że pogrzebano obcego człowieka. Olszewski porozumiał się z inspektorem Puchałą, który obiecał natychmiast przyjechać.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna — i prosi o natychmiastową pomoc policji.

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic i po pokonaniu licznych przeszkód odnalazł willę w której więziono Poradzkiego.

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju o zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia. Sprowadzono z Katowic właściciela willi i wezwano lekarza

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi i wrócić mu przytomność umysłu. Puchała postanowił niezależnie od zeznań chłopca kontynuować poszukiwania.

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Nad ranem, po spędzonej wspólnie nocy, tajemnicza maska wyszła z gabinetu, uregulowała rachunek i nie żegnając się z Poradzkim, wyszła z pokoju. Poradzki wrócił sam do Warszawy, a znając numer taksówki, którym czarna maska wróciła do miasta, odnalazł szofera. Zjawił się u niego w domu, pytając dokąd odwiózł tajemniczą niewiastę. Szofer odrzekł, że sam nie wie.

Sądząc, że dał mu za mało napiwku, rzucił szoferowi jeszcze jakąś drobną monetę...

Szofer odrzekł jednak uparcie:

— Odwiozłem ją do Warszawy, ale nie podała mi określonego adresu, to też nie wiem, gdzie zniknęła...

— Nie rozumiem — poruszył się Poradzki nerwowo na skrzypiącym krześle. — Ale przecież dokądś musiał pan ją odwieźć...

— No, tak, kazała odwieźć siebie do rogu Nowego Światu i Alei, tam zatrzymałem się i wysiadła...

— A czy nie zauważył pan, dokąd ona poszła? Do jakiej bramy?

— Nie, co to mnie zresztą obchodziło: po chwili miałem zresztą znowu pasażera, i pojechałem sobie Bracką....

— A czy nie zauważył pan jej twarzy? — pyta znowu Poradzki. — Nie zdjęła maski?

— Byłem również ciekaw — uśmiecha się szofer. — Taka maska to zawsze człowieka ciekawi... Ale szelma maski nie zdjęła...

Seweryn Poradzki przyglądał się badawczo twarzy szofera.

Znać było, że szofer nie kłamie, opowiada szczerą prawdę. Nie ma snadź powodów, by cośkolwiek ukrywać.

Świadomość tego przygnębiła jeszcze bardziej Poradzkiego.

Nie ma innej rady, trzeba będzie zrezygnować...

Schodził po schodach zupełnie przygnębiony. Jedyna nadzieja dowiedzenia się czegoś o tej tajemniczej diablicy — zczezła.

Wrócił w takim stanie do domu. W jego umyśle zagnieździła się uporczywie jedna, jedyna myśl, jedno niepokojące pytanie:

— Kim jest ta niewiasta? Po co, w jakim celu otacza się taką tajemniczością?.. Jak ją odszukać?

Nagle ożywiła go nadzieja:

— Może przysłała list do domu? Może telefonowała do niego, albo do biura?

Ta oto myśl dodała mu nadziei: wsiadł do taksówki i wrócił do domu.

Pokojówka, która wiedziała, że o tej godzinie jest zawsze w biurze, spojrzała na niego ozdrab zdziwiona. Zresztą, sam wygląd jego budził litość: wyglądał strasznie zmęczony.

Już na progu zapytał niecierpliwym tonem:

— Kto tam do mnie dzwonił?

— Tak, był telefon z biura. Czy pan nie wraca stamtąd?

— Nie. A czy listu nie ma?

— Nie, prócz listu od pani nie było nic.

Iskierka nadziei w jego oczach — wygasła. Miał zamiar wejść do gabinetu ale nagle odwrócił się i zawołał:

— Jasiu, niech Jasia tu pozwoli...

Pokojówka szybko nadbiegła i zapytała zaniepokojona:

— Proszę, czy pan się źle czuje?

— Nie, a chciałem się o coś Jasię zapytać.

— Słucham — ukłoniła się uniżenie pokojówka.

— Chodzi mi o tę panią, co to wczoraj dzwoniła...

— Aha, tak pamiętam, — zaciekawiło to służącą.

— Czy nic nie mówiła, kto mówi, jak się nazywa?

— Nie, nic absolutnie nie powiedziała...

— No, dobrze, chodziło mi tylko o ustalenie pewnych szczegółów.

— Nikt nie powinien o tym wedzieć, rozumie Jasia?

— Rozumiem, proszę pana, a bo ja co z domu wynoszę? — zarumieniła się.

Poradzki usiadł głęboko w fotelu i począł nerwowo palić jednego papierosa po drugim. Nie obchodziło go teraz biuro, ani to, że stamtąd dzwoniono. Był zupełnie pochłonięty sprawą czarnej damy. Widział wciąż przed oczyma jej piękną sylwetkę... Czuł się, jak gdyby został wytrącony z równowagi. Jak gdyby tajemnicza jakaś siła zawładnęła nim zupełnie...

Wchwilami wstyd mu było przed sobą samym. W jaki sposób mógł tak dać się usidlać nieznanej kobiecie? I tak w ciągu jednej nocy? Nie, musi opanować się! Jakaś bogata rozpustnica zabawiła się jego kosztem, chciała zadowolić jakiś swój kaprys... Udało jej się to, a teraz szlus, nie trzeba więcej o niej myśleć.

Chcąc zapomnieć, zdjął z biurka gazetę i począł czytać. Ale już po pierwszych wierszach poczuł ból głowy: litery skakały mu przed oczyma. Nie mógł przeczytać ani jednego zdania. Miast liter ukazała mu się na tle gazety sylwetka damy w czerni...

Rzucił zagniewany gazetę, zerwał się z miejsca i począł spacerować tam i z powrotem. Gdy tylko rozlegał się dzwonek telefonu, zrywał się: ale stale oczekiwało go rozczarowanie, zawsze były to telefony z biura.

W ciągu dnia nie mógł Poradzki znaleźć sobie miejsca. Wieczorem zeszedł na ulicę, włóczył się po różnych nocnych lokalach, w nadziei, że ją gdzieś zastanie. Wstydził się opowiadać swoim znajomym, o tym spotkaniu z nieznajomą niewiastą. Obawiał się, że go wykpią...

Gdy się znów znalazł na ulicy i widział przed sobą, sylwetkę wysokiej niewiasty, zaczynał za nią iść. Niektóre zaczepiał pod jakimś pretekstem. Chciał przekonać się, czy znajomy głos... Czy to nie jest ten metaliczny, dzwięczny głos jego kochanki z nocy maskaradowej...

Tak upłynęło kilka dni w niezwykłym napięciu i oczekiwaniu: Seweryn Poradzki wciągnął się powoli z powrotem do roboty... Chciał zapomnieć o wszystkim... Postać tamtej niewiasty rozpłynęła się już powoli w jego świadomości. Ale mimo to nie mógł o niej zapomnieć...

Tymczasem pani Halina wróciła z dziećmi z Zakopanego. Dzieci były zmartwione, że ojciec nie przybył do nich pod koniec urlopu, by spędzić resztę czasu... Poradzki wykręcał się, że mu czas na to nie pozwalał. Halina poznała jednak od razu zmianę w jego zachowaniu. Poznała to już w chwili przywitania, które było bardzo oziębłe. Zaniedbał ją jeszcze bardziej, aniżeli dotąd. Nie czyniła mu wyrzutów, nie chcąc wprowadzać do domu niepokoju. Sama też nie unikała przygód miłosnych...

Nagle, znowu wszystko wróciło i to tydzień po owym balu, gdy Poradzki już się nieco uspokoił...

Siedząc w gabinecie dyrektora, w swoim biurze, gdy przeglądał korespondencję — rozległ się nagle dzwonek telefonu...

Nie odrywając wzroku od papierów, ujął leniwie słuchawkę:

— Hallo? Kto tam?

Ale po chwili zerwał się z miejsca. Oczy jego rozwarły się z przerażenia i radości.

Z ust jego wyrwało się:

— Irys, to ty? Irys...

Serce jego waliło niespokojnie, oczekiwał jej odpowiedzi.

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

35.

Kap zapytał mnie, jak się teraz czuję i czy noga bardzo mnie boli. Powiedziałem mu, że czuję się nieco lepiej ale na ogół jeszcze wcale nieszczególnie.

— Nie może nawet być inaczej, mój chłopcze — pocieszał mnie Kap. Ja, będąc na twoim miejscu nie bawiłbym się w ambicję i zatrzymałbym się przed celownikiem. Tak zrobiłby każdy z rozsądnych zimnokrwistych koni. Ale wy, wyścigowcy, macie coś takiego w sobie, to już trzeba przyznać!

Zapytałem go, co właściwie doktór wbił dziś w moją nogę.

— To był zastrzyk — objaśnił mnie Kap. Dobrze, jeśli nie poznasz się z nimi bliżej.

Odpowiedziałem na to. że przecież zrobiło mi to bardzo dobrze, bo noga od razu przestała mnie boleć, ale Kap zaśmiał się pogardliwie:

— Eh, co ty tam wiesz. Poczekaj tak długo, póki nie zobaczysz, do jakich to jeszcze celów ludzie używają zastrzyków. Przecież podniecają nimi chore koie, które nie mogą właściwie biec. Zresztą, może coś takiego nie spotka ciebie nigdy. Ty i tak jesteś zacięty i uparty i będziesz biegł do upadłego nawet bez środków podniecających!..

Weterynarz przez dwa tygod nie przychodził codziennie do mnie. Wreszcie pewnego dnia usłyszałem, jak mówił do trenera Harrisa:

— To naprawdę wstyd, ale obawiam się, że będę musiał „palić" mu nogę. Wolałby jednak przed tym porozumieć się z Roskinem i poradzić się jeszcze jednego lekarza.

— Nie warto Roskinowi zawracać tym głowy — powiedział na to trener. Ostatnio nie wiodło się Roskinowi i podobno jest z nim teraz bardzo krucho. Nie chce nawet telefonować do niego w takich chwilach.

— Cóż, w takim razie trudno — westchnął weterynarz. Co prawda wolałbym jeszcze usłuszeć opinię innego lekarza. Nie lubię „palić" wartościowych koni na swoją własną odpowiedzialność. Może Demon nie straci od tego swej szybkości, ale z pewnością nie wpłynie to dobrze na jego przyszłą karierę.

Następnego dnia sprowadził jednak innego weterynarza. Badali mnie obaj długo, po tym stanęli przed stajnią i zaczęli się naradzać. Widziałem jak szybkim krokiem dochodził do nich Harris.

— Może pan robić, co sie pa nu podoba, doktorze — wołał już z daleka. — Roskin wykończył się i sprzedaje swoją stajnię!

ROZDZIAŁ XXXIV.

Gdy trener oznajmił nam o sprzedaży stajni przez Roskina, zaczęliśmy się wszyscy zastanawiać nad tym, co się teraz z nami stanie. Zapewne sprzedadzą nas na licytacji tu w Ellington Park, bo tak przeważnie zawsze się robi. Podobno nawet Zielona Farma miała być sprzedana, tak przynajmniej mówił nam Kap.

— Ty to masz szczęście — mówił ze smutkiem. Na pewn sprzedadzą cię do jakiejś wyścigowej stajni. Ze mną jednak sprawa przedstawia isę znacznie gorzej!...

W kilka dni potem, o niezwykłej porze (była to godzina dziesiąta rano) — zaprowadzono nas wszystkich na paddock. Ja wciąż jeszcze kulałem, ale już mogłem od biedy chodzić. Jakiś człowiek o donośnym głosie siedział za stołem i zaczął wywoływać nasze imiona. Co jakiś czas oznajmiał: „sprzedany"! i ktoś z obecnych zabierał jednego z nas. Gdy przyszła kolej na mnie ów człowiek za stołem za wołał:

— Demon Zła — Zwycięzca ostatniego handicapu. Syn Bend Ora i Bossie Orl, córki Red Plana. Trzylatek, u szczytu formy

(Dalszy ciąg jutro)

Chiny wierzą w zwycięstwo

i prowadzić będą walkę do ostatniej kropli krwi

HANKAU. Marszałek Czang Kai-Szek przyjął przedstawicieli prasy zagranicznej i podzielił się z nimi swymi poglądami na sytuację obecną i przyszłą.

Wojna japońsko - chińska trwa już 11 miesięcy, przy czym według Czank-Kai-Szeka sytuacja Chin jest obecnie znacznie lepsza, niż z początku działań wojennych.

Japończycy co prawda zdążyli zająć pewną część Chin, niezmaczną w stosunku do obszaru państwa, lecz jaką ceną były okupione te sukcesy?

W Chinach zostało obudzone poczucie narodowe, dokonało się wielkie dzieło zjednoczenia narodowego, powstała wielka armia, która stale rośnie i nie może jeszcze przyjąć wszystkich chętnych do służby pod jej sztandarami.

Czank-Kai-Szek dowodzi, że siły Chin rosną, siły natomiast Japonii wyczerpują się stopniowo. Według Czang-Kai-Szeka, w Chinach nie ma żadnego defetyzmu: przeciwnie, naród wierzy w zwycięstwo i z pogardą traktuje nielicznych zdrajców, którzy zgodzili się zorganizować marionetkowe rządy pod egidą japońską.

Marszałek Czang-Kai-Szek wyraził nadzieję, że mocarstwa, zastosują wobec Japonii, sankcje, chociaż Chiny w dalszym ciągu polegają na własnych siłach, nie zaś na pomocy obcych.

Zakończył Czank-Kai-Szek swe wywody mocną nutą, stwierdzając, że Chiny nie zgodzą się na żadne warunki pokoju, które by zawierały kapitulację i będą prowadzić walkę nadal, aż do zwycięstwa ich słusznej sprawy.

Echa afery szpiegowskiej

Czy wróci do kraju dr. Griebl

NOWY JORK. Prokurator generalny Lamar Hardy oświadczył, iż władze amerykańskie będą prawdopodobnie usiłowały zmusić do powrotu doktora Griebla, który nagle opuścił Amerykę po wykryciu afery szpiegowskiej.

Doktór Griebl, który jest obywatelem amerykańskim może otrzymać wezwanie stawienia się przed sądem.

W razie gdyby do tego wezwania się nie zastosował, uległby konfiskacie cały posiadany przez niego majątek.

Zbiegli z obozu koncentracyjnego

Jednego schwytano i stracono, drugi czeka na śmierć

PRAGA. W dn. 13 maja dwaj więźniowie z obozu koncentracyjnego w Buchenwald koło Weimaru zamordowali dowódcę oddziału S. S. Kalweita, po czym zbiegli.

Jeden z nich został wkrótce ujęty i stracony, obecnie zaś posterunki czechosłowackie zatrzymały drugiego zbiega Forstera w chwili, gdy usiłował przekroczyć granicę.

Forster został osadzony w więzieniu przy sądzie wojskowym w Chebie, gdzie oczekiwać będzie na decyzję co do dalszego losu.

Prasa niemiecka przewiduje, że zostanie on wydany władzom Rzeszy.

Statek pozbawiony żelaza!

Nowy twór angielskich inżynierów

BERLIN. Jak donosi „Germania", angielska stocznia w Devon wykańcza obecnie statek, przeznaczony do badań magnetyzmem ziemskim.

Statek ten ze względu na swą konstrukcję, pozbawioną w zupełności żelaza, jest okazem nie zwykłym i bez precedensów w dziedzinie budownictwa okrętowego.

Nawet ubrania załogi są tak pomyślane, iż nie zawierają żadnych części żelaznych.

Zmasakrowanie wdówki

przez tłum zazdrosnych kobiet

We wsi Subotniki (gmina Pierszajska) wydarzył się ohydny wypadek, którego ofiarą padła młoda, urodziwa i zamożna wdowa Wasilewska.

Cieszyła się ona wielkim powodzeniem u mężczyzn, którzy darzyła wielkimi względami i dlatego zawsze była otoczona rojem wielbicieli.

Postępowanie Wasilewskiej wywoływało zgorszenie, szczególnie wśród mężatek, którym wesoła wdówka uwodziła mężów. Zazdrosne kobiety dały już przed kilku laty wyraz swej nienawiści. Napadły wówczas na Wasilewską, zaciągnęły ją do lasu i wyskubały jej wszystkie włosy na głowie. Wasilewska jednakże nie przejęła się tym zbytnio.

Wreszcie przebrała się cierpliwość pokrzywdzonych przez nią kobiet, które w swej ciemnocie sądziły, że wesoła wdówka jest czarownicą i dzięki konszachtom z diabłem rzuca czary na mężczyzn. Ciemne niewiasty podżegały Praskowię Nużnową, której mąż wynosił ostatnie grosze z domu, kupując rozmaite podarki kochance.

Pewnego wieczora kobiety zaczaiły się przed domem Wasilewskiej i gdy ta wracała ze schadzki, napadły na nią, obalili na ziemię i okaleczyły straszliwie. Na krzyki Wasilewskiej zbiegli się sąsiedzi, którzy wyrwali ją z rąk rozwścieczonych kobiet. Nieszczęśliwą przewieziono do felczera w Pierszajach. Zawiadomiony prokurator polecił zatrzymać Nużnową, która, jak wykazało dochodzenie, podżegała zazdrosne niewiasty do zamordowania Wasilewskiej.

Niemcy zerwali stosunki sportowe z Czechami

PRAGA. „Telegraph" donosi z Wiednia, iż kierownik sportu niemieckiego von Tschammer zarządził podobno zerwanie stosunków sportowych z Czechosłowacją i zakazał startu sportowców niemieckich w Czechosłowacji.

Zakaz ten ma również dotyczyć terenów sudecko - niemieckich.

Wiadomość ta wywołała zrozumiałą sensację w Europie.

4 robotnice zginęły

podczas wybuchu prochu w fabryce

LIZBONA. W fabryce materiałów wybuchowych w Chelas pod Lizboną nastąpił wybuch dwu ton prochu, przeznaczonego do granatów. Wybuch zniszczył całkowicie skład. Cztery robotnice, procujące przy pakowaniu, poniosły śmierć na miejscu.

Przypuszczają, że przyczyną wybuchu była niedostateczna ochrona prochu przed zmianami temperatury, skład mianowicie był pokryty blachą żelazną, wystawioną na bezpośrednią operację słońca.

Nieco o przysłowiach

W jednej z kawiarni, uczęszczanej przez literatów i artystów, znany jest pewien starszy pan, który uchodzi powszechnie za dziwaka. Dziwactwo jego, zresztą, nie jest szkodliwe i nie przeszkadza ludziom najczęściej nawet z nim obcującym, polega bowiem na tym, że w czasie wolnym od zajęć zawodowych pan ten zajmuje się badaniem przysłów zarówno polskich, jak obcych i lubi szeroko rozprawiać na ten nie dla wszystkich interesujący temat.

Pewnego dnia tak przemówił do siedzących przy jego stoliku słuchaczy:

— Czy wiecie państwo, do jakich wniosków doszedłem w moich rozważaniach? Oto, że przysłowia są prawie z reguły negatywne, to jest wykazują pewną szkodę, rzadko zaś są pozytywne, a więc wskazujące na pewne korzyści. Takie naprzykład przysłowie jak: Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje — należy do wyjątków. Dla czego nie ma choćby lapidarnego ujęcia takiej prawdy, że nikt nie żałował jeszcze mądrego, to jest prowadzącego wprost do celu, uczynku?

— I co by komu z takiego przysłowia przyszło? — rzucił ironiczne pytanie ktoś z obecnych. — Każdy przecież rozumie, że jeżeli ktoś chce przepłynąć ocean, to musi wsiąść na okręt, chyba że uda mu się przelecieć samolotem...

— Ależ właśnie zadaniem przysłowia jest przypominanie ludziom prawd, choćby najoczywistszych, a tak często zapoznanych. Przysłowie, o które mi chodzi ma ludziom przypominać o celowości w postępowaniu. Czy jest kto na przykład wśród państwa, kto by nie chciał wygrać na loterii? Nie ma! A czy wszyscy z was grają? Nie wszyscy! Dla nich to przydałoby się takie przysłowie.

Tym razem nikt już „dziwakowi" nie oponował. Zdaje się nawet, że poniektóry ze słuchaczy udał się wprost z kawiarni do kolektury, by zaopatrzyć się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, by nie tracić szans wygrania w rozpoczynającym się 22 czerwca ciągnieniu

Kielce pod tęczowym sztandarem
obchodzą Dzień Spółdzielczości

Dzień dzisiejszy poświęcony jest propagandzie spółdzielczości. Z tej okazji już w dniu wczorajszym, wieczorem ulicami miasta przemaszerował capstrzyk orkiestr, w którym wzięły udział efektownie udekorowane wozy z zakładów przetwórczych „Społem".

Również wczoraj odbyło się popularne przedstawienie w Teatrze Polskim, gdzie wystawiono obrazek sceniczny „W sidłach judasza". Przedstawienie było żywo oklaskiwane przez liczną publiczność.

Dzień dzisiejszy rozpocznie uroczyste nabożeństwo w kościele garnizonowym o godz. 10 min. 45. W południe w Domu WF. i PW. odbędzie się Akademia poświęcona spółdzielczości. Początek Akademii o godz. 12 min. 30.

Wstęp bezpłatny.

Kina kieleckie:

Czwartak Katarynka
Palace: Podwójne wesele
WF. i PW. Zagubiona wyspa
Casino Kombatant.

„Cyrulik Warszawski"
w Kielcach

Dziś w niedzielę 12 czerwca odbędzie się w sali Teatru Polskiego gościnny występ znakomitego zespołu najlepszego obecnie kabaretu literackiego w Polsce „Cyrulik Warszawski".

W całkowicie nowym, niewidzianym programie naszpikowanym najprzedniejszym humorem, ciętą satyrą polityczna sentymentem i groteską — ukażą sie najtęższe asy tego teatru. Udział biorą ulubieńcy całej Polski.

Numer akt Km. 410/36.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włoszczowie Michał Cisłowski mający kancelarię we Włoszczowie, ul. Koniecpolska 8, na podstawie art 602 k.p.c podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 7 lipca** 1938 r. od godz. 10-ej w maj. Czaryż, gm. Radków odbędzie się I-sza licytacja ruchomości, należących do Zofii-Marii Siemieńskiej składających się z 7-miu źrebaków, 7 jałówek, fortepianu marki „Nowicki", garnitura mebli salonowych, lustra w ramie drewnianej, nakrycia srebrnego na 6 osób, srebrnej tacy i czajnika, powozu żółtego i lampy stojącej kryształowej, oszacowanych na łączną sumę zł. 2675.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 8 czerwca 1938 r.

Koń kopnął dziecko
Straszny wypadek przy ul. Śniadeckich

W bramie przy ulicy Śniadeckich Nr 23, wydarzył się straszny wypadek. Do pozostawionej bez opieki furmanki podszedł bawiący się na podwórzu 3-letni Jan Kępkowski i został kopnięty przez konia w główkę.

Dziecko doznało pęknięcia czaszki i znajduje się w stanie b. ciężkim.

Koń należy do Strasz Feliksy, zamieszkałej w Kielcach przy ul. Szerokiej 12.

Furmanka pod samochodem

We wsi Zagrody, pow. kieleckiego, samochód osobowy, prowadzony przez Jedynaka Józefa, a należący do Klimko Leona z Kielc prawdopodobnie wskutek pęknięcia opony na przednim kole, podczas wymijania furmanki Madysa Stanisława, uderzył przodem konia i w przód wozu, powodując złamanie koniowi tylnej nogi oraz dyszla u wozu.

Skała przygniotła robotnika
I znów śmiertelny wypadek w kamieniołomach

W kamieniołomach „Kadzielnia" w Kielcach, na robotach przy odkrywce skały, zatrudniony był robotnik Wojtaszek Franciszek, lat 51, zam. na przedm. Cegielnia II. W czasie oczyszczania z gliny skały przez Wojtaszka, oberwał się nad nim kawał tej skały, który stoczył się przez Wojtaszka. Ponieważ Wojtaszek zdołał położyć się pomiędzy naturalne wyżłobienie w skale, przeto nie został zabity, a jedynie silnie potłuczony.

Po przewiezieniu do szpitala św. Aleksandra Wojtaszek zmarł dnia następnego.

Drobne ogłoszenia

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. za wiersz. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.